

# ROBOTNIK

CENTRALNY  
ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański!



Niech żyje Socjalizm!

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie z odnosz. miesięcznie Mk. 12.—  
Na prowincji " 13.50  
Zagranicą " 18.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.  
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.  
Telefon Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w tekście (przed kroniką) Mk. 12.—  
nadesłane (za tekstem) " 8.—  
" zwyczajne " 4.—  
" drobne za jeden wyraz " —30  
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnym pismem).

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedynczy w Warszawie 50 f., na prowincji 55 f.

Adminstr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin., o 10% drożej.

## Od wydawnictwa.

Z powodu znacznej podwyżki płacy robotczej, cen papieru i wogóle wszystkich kosztów — zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym podwyższyć cenę numeru w sprzedaży detalicznej w Warszawie do 50 fen., na prowincji zaś 55 fen.

Prenumerata miesięczna od 1-go stycznia r. 1920 wynosić będzie w Warszawie 12 marek, na prowincji 13 mk. 50 fen., za granicą 18 mk.

## Endecko - Witosowe przymierze.

Przyczyniwszy się w znakomitej mierze do upadku Paderewskiego, tajemniczy poseł Witos wystąpił, jako reżyser nowego rządu. Warunki, w których trzeba było rozwiązać zadanie, były i są niesłychanie trudne. W kraju paskarstwo, głód i zastój, co powoduje zawrotną zniżkę naszej waluty; nazewnątrz położenie niejasne: traktat pokojowy nie wszedł w życie, między aliantami niezgoda, ujawniająca się w stosunku do zwyciężonych, jako zupełna niemoc; pobite Niemcy myślą pono o wynagrodzeniu sobie strat naszym kosztem. Nie mając ustalonych granic, dotkliwiej, niż inne narody, odczuwamy te zmiany w polityce zewnętrznej i straszliwą niepewnością o jutro płacimy za partactwo i błędy Komitetu paryskiego.

Poseł Witos jest zbyt rozganięty, aby go można było posądzić, że nie zdaje sobie sprawy z ciężkiego położenia polityki wewnętrznej i zewnętrznej, a jednak w reżyserji swojej pominał całkowicie te wszystkie piekielne trudności, prześlizgnął się po ich powierzchni w łódce ciasnego chłopskiego egoizmu i partyjnictwa. Dość rozejrzeć się w warunkach, na których podstawie poseł Witos usiłuje stworzyć większość sejmową, dość przyrzec się baczniejszym figurom, które występować będą w relach ministrów, aby się przekonać, że rozpaczliwy stan ojczyzny przy przetargach kulturalnych wcale nie był brany w rachubę.

Osoba p. Mariana Seydy, upatrzonego na pierwszego wice-ministra spraw zagranicznych, świadczy dostatecznie, że kierunek komitetu paryskiego ma być zachowany. P. Witos godzi się na dotychczasowy kierunek partyjnej polityki endeckwa i wyraża całkowite zaufanie jej dotychczasowym sterownikom. Aby zaś ta polityka nie napotykała najmniejszych trudności ze strony skarbu, więc ministrem skarbu został p. Władysław Grabak. Zadaniem p. Skulskiego, między innymi, będzie powściągnąć zuchwałą krytykę tej polityki samobójczej za pomocą „mocnych” zarządzeń.

I dziwić się tu, że endeckwo, powalone w foto własnych potwornych kenzachtów i intryg, z radością przyjmują zbawczą dłoń p. Witos: i... zachowuje przychylną „neutralność”. Manewr rozłamu Związku Ludowo-Narodowego powiódł się cudownie: p. Skulski, prezes Zjednoczenia Ludowego, stał się pomostem

między p. Witosem a hufcem p. Romana Dmowskiego; lewica na terenie sejmowym została oskrzydlona. Dawna tęsknota Grabskich i Korfantyńskich do p. Witosy znalazła wreszcie ukojenie.

Niech się toczy dalej wojna, niech się krwawi naród, niechaj Republika Polska w dalszym ciągu będzie przedmiotem spekulacji i handlu intrygantów dyplomatycznych całego świata — wszystko to nie nie znaczy, nie nie waży, wobec faktu, że endeckwo przy pomocy p. Witosy dźwiga się nanowo z bagna, obiecując nam nowe jeszcze niespodzianki, a p. Witos, dumny ze swej roli reżysera, gra i przegrwa wartości, które w ręce jego złożył lud polski.

Wobec takiego potraktowania spraw, w tej chwili najważniejszych, doprawdy, na krwawą ironję, na szyderstwo zakrawają poczynione zapowiedzi reform społecznych i rolnych.

Bo czy „większość sejmowa” względnie p. Witos wierzy w możliwość realizowania reformy rolnej czy jakiegokolwiek społecznej, dopóki toczy się będzie wojna, pochłaniająca miljardy, dopóki nie będziemy posiadali granic ustalonych, dopóki państwo polskie byłoby w stanie w przerażającej niepewności? Wszak jedyną reformą rolną kosztować ma miljardy, a cóż mamy powiedzieć o obietnicach 46-godzinnego tygodnia robotczego i rozmaitych ubezpieczeń, gdy przemysł nie zostanie uruchomiony? P. Witos o tych szczegółach nie pomyślał, p. Witos rozstrzyga sprawy w oderwaniu i nie chce wiedzieć o tem, że stanowią one składniki kompleksu państwowo-społecznego, który przy rozwiązaniu każdej kwestji musi być brany pod uwagę w całości. Cóżbyśmy powiedzieli o gospodarzu, który zapaliwszy się np. do konia, kupowałby go, nie licząc się bynajmniej ze stanem kasy swojej, zapasów żywnościowych, nie bacząc nawet, czy będzie miał gdzie nabwić zwierzę ułokować? A tak traktuje p. Witos sprawy o olbrzymiej doniosłości państwowo-społecznej — i takie traktowanie byłoby zdumiewające, gdyby z platformy „większości sejmowej” nie przecierała jedyna naga prawda: p. Witos, rezygnując z programu ludowego, idzie na kompromis z endeckim, z prawicą społeczną. P. Witos nie chce Polski chłopsko-robotniczej, jeno marzy mu się Polska panów i chłopów bogatych.

Tak rozumieć należy, bo inaczej nie można, punkty uzgodnione w sprawie konstytucji.

Prezydent Rzeczypospolitej, według projektu uzgodnionego, to monarcha, to król z bożej łaski, tym tylko różniący się od dawnych elekcyjnych królów polskich, że będzie miał nierównie rozleglejszą władzę. Ciesz się, prawico! P. Witos, prezes klubu ludowego, chłop polski, poseł do Sejmu ustawodawczego, dzielnie toruje drogę do tronu, o którym śnił i marzył! A nie zabraknie i senatu, co może pod wpływem intryg reakcyjnych każda uchwałę sejmu paraliżować. Nawet narodochrześcijański klub robotniczy i Zjednoczenie mieszczańskie, grupy reakcyjne zlekły się śmiałych eksperymentów p. Witosy i zastrzegły sobie w tych sprawach... wolną rękę.

Tak samo rzecz się ma z reformą rolną według projektu „większości”.

Napróżno „większość sejmowa” zaświadcza, że „nie narusza ustalonego uchwałą z d. 10 lipca 1919 r. maximum podlegających przymusowemu wywłaszczeniu dóbr prywatnych”, gdy zaraz poniżej, jednym tohem mówi się, „że na okres najbliższy maximum majątków nie podlegających wykupowi, wynosić będzie w okręgach, w ustawie tej wymienionych, w których panuje przeludnienie i zbytne rozdrobnienie własności rolnej, lub gdzie względy narodowej kolonizacji wymagają — od 60 do 180 hektarów, na reszcie zaś obszarów Rzeczypospolitej polskiej od 180—400 hektarów”. Takie sformułowania, zaopatrzone w tyle o-mówień, naocześnie otwierają wrota do handlu i przetargów, który okręg uzna za przeludniony, gdzie panuje zbytne rozdrobnienie własności rolnej, a gdzie wymagają względy kolonizacji narodowej. Wszak od tych warunków będzie zależało, ile wynosić będzie reszta Rzeczypospolitej polskiej, na której maximum ma dochodzić do 400 hektarów (około 730 morgów). Nie dość na tem. O kolejności parcelacji nie będą rozstrzygały potrzeby ogólnospołeczne, potrzeby szerokiej mas bezrolnych i małorolnych. O kolejności rozstrzygać ma charakter własności, więc: „majątki państwowe, fundacyjne, duchowne i poduchowne”, a później dopiero: „majątki, zaofiarowane z wolnej ręki, majątki, zniszczone przez wojnę, których właściciele nie podjęli skutecznego i rzeczywistych starań w celu ich uruchomienia (prawdopodobnie nie mieli za co i p. Witos postanowił ich ratować z ruin majątkowej przy pomocy zyskowej parcelacji. Przypisek nasz) i nie gospodarowane majątki ziemskie”. Ta ostatnia kategoria nie gospodarowanych majątków ziemskich zapowiada szereg długich i nieskończonych procesów w różnych komisjach: szlachcic, broniąc się od parcelacji, dowodzić będzie, że majątek jego jest dobrze gospodarowany; chłop zaś, aby ziemię rozparcelować, oskarżać będzie, że majątek jest źle gospodarowany. Wobec braku miary absolutnej sam djabeł takich procesów nie rozstrzygnie.

A wolna podaż? Ciesz się, Narodowa Demokracjo! Obronę wsey wolnej podaż, wrócisz do łask obszarników, któreś była w dn. 10 lipca utraciła z powodu uchwały sejmowej. Wprawdzie endeckja nigdy nie wątpiła, że a-













